



Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr. półrocznie 2 zlr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary Dla oficjalistów prywatnych 2 zlr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u Fridleina, w Warszawie u Gebelknera i Wolffa, w Poznaniu u Zupańskiego.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH ORGAN URZĘDOWY c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Pod redakcją: PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcja
Cłowa 1.
Ekspedycja

Gubrynowski i Schmidta
przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnią się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Dr. J. Au: Listy gospodarskie III. — Dr. A. Barański: Wycieczka na Węgry. — Trwałe sztuczne sianożęcie. — Wystawa bydła i nierogacizny w Rzeszowie. — Wykaz odlatowanych krów; wykaz byczków urodzonych w oborach zarodowych 1882. — Posiedzenie komitetu z d. 3 listopada, z 2 i 16 grudnia 1882. — Wiadomości literackie. — Ogłoszenie o zniesieniu cen jazdy na kolejach. — Wzorowa podkuwalnia koni. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Listy gospodarskie.

Napisał Dr. Juliusz Au.

III.

Na widok dziwacznych przez niemieckich uczonych proponowanych, a przez wielu naszych pisarzy niestety bezmyślnie przeżywanych teorii obrachunków i rachunkowości, trzeźwemu, kierującemu się zdrowym chłopskim rozumem praktykowi, przypomina się mimowoli bajeczka o owym zmyślnym tkaczku z Berna, którego losy postawiły w pałacu cesarza chińskiego. Wpadł on na pomysł wyrabiania sukna „tylko dla mędrców widzialnego”. Ponieważ każdy z dygnitarzy państwa pragnął uchodzić za mędrea, płacił w dobrej wierze grubo owo sukno, a za nie w świecie nie byłby się przyznał, że go nie widzi, boć byłby sobie tem samem wystawił świadectwo ubóstwa umysłowego. Ubrał się raczej w nie (rozumie się w duchu) pogardzając głupimi tłumami, śmiejącami się w kułak z owych „dygnitarzy w koszulach”.

W ten sposób trafnie i dobitnie charakteryzuje sytuację J. Krubner (*Wiener landw. Ztg.* Nr. 69. 1881). Szkoda tylko, że nie zadowalnia się wytknięciem błędów popełnianych w rachunkowości podwójnej, ale w czambułą potępia, w czym się z nim zasadniczo zgodzić nie mogę.

W bliskim pokrewieństwie z rozważoną poprzednio metodą, zostaje tak zwana teoria „wartości siana” dawna i nowsza.

Rozumie się, że nie obchodzi ona nas w niniejszej rzeczy, o ile dotyczy zasad żywienia zwierząt, ale jedynie o ile służyć ma, lub miała za podstawę do ekonomicznego rachunku gospodarskiego.

Pierwotnie owa metoda „wartości siana” polegała na ustosunkowaniu wartości pożywnej rozmaitej karmy zwierzęcej na drodze czysto empirycznej, przyczem za miarę służyła pożywność siana.

Później, gdy zauważono, iż praktyczne doświadczenie nie wystarcza w celu oznaczenia wartości pokarmowej różnych pasz w stosunku do siana, chwyceno się jako środka składu chemicznego, porównywując tenże ze składem siana, nie zważając przecie ani na strawność składników, ani na stosunek materji pożywnych do objętości. Rozumie się, że z tego powstać musiało coś nader bałamutnego.

Emilowi Wolff należy się zasługa, że pierwszy rozróżnił pomiędzy łatwo i trudno strawnymi składnikami, oraz uwzględnił stosunek objętościowy karmy i tym sposobem teorii wartości siana racjonalniejsze dał podstawy.

Jeżeli mówię racjonalniejsze, odnoszę to tylko do techniki żywienia, bo dla obrachunku gospodarskiego teoria ta również nieprzydatna jak poprzedzająca.

Przeciwko uznaniu ceny siana przemawiają bowiem niemal wszystkie te względy, które przeciwko metodzie chemicznego składu w zarzutach moich powyżej przytoczyłem. Oprócz tego jeszcze zauważyć wypada, że cena targowa siana normuje się jedynie co do tej stosunkowo małej ilości, co do której istnieje rzeczywista podaż i popyt. Ostatni ogranicza się niemal całkowicie tylko do potrzeb wojskowych i koni pociagowych miejskich. Względnie tej tylko też ilości formuje się cena, cała zaś masa siana zużytkowanego w gospodarstwie nie ma po prostu ceny. Niechżeby kto spróbował nad miarę go na targ sprowadzić. Toż właśnie dlatego że gospodarz wie, iż siana i innej paszy po cenie targowej, którąby zresztą rad uzyskał, spieniężyć nie może, że swoim dowodem znacniejszym spowodowałby zniżkę ceny, dlatego mówię, spasa on siano zwierzętami domowymi, aby je zamienić na produkta zwierzęce i te spieniężyć. Gdyby był pewny uzyskania dostatecznej ceny targowej, zaiste nie kłopotałby się o nakład kapitału potrzebny na hodowlę zwierząt, ani nie podejmowałby się połączonego z nią ryzyka.

Tenże sam zarzut sprzeciwia się użyciu w ogóle cen targowych paszy i nawozu, rozumie się po potrąceniu kosztów transportu i sprzedaży, za podstawę rachunku gospodarskiego.

Jasną dalej jest rzeczą, że użycie w ogóle cen stałych tak zwanych lokalnych, które ma sobie każdy gospodarz sam ułożyć, a zatem dowolnych, jakie poleca Komers, nie może się przydać a musi stać się chyba źródłem złudzeń i zawodów. Każdy sobie dowolnie wtedy wyrachować może, że ulubiona przezeń gałąź gospodarstwa najlepiej się opłaca.

W jaki sposób chce nareszcie W. Höger dojść do ładunku, kalkulując ceny wedle konjunktur przy każdym zapisywanym w rachunku wypadku z osobna, wcale nie rozumiem, zwłaszcza gdy chodzi przecie o przedmioty, które ceny nie mają, zatem o konjunkturach mowy być nie może.

Józef hr. Zamoyski, w artykule „Rachunkowość” warszawskiej *Encyklopedyi rolnictwa*, w krótkim, a co ważniejsza, bardzo jasnym wykładzie podaje zasady pojedynczej i podwójnej rachunkowości gospodarskiej. To co Niemcy byliby na tomy rozwałkowali, streszczone tutaj na kilkunastu stronicach. Szczególną zaletą tej rozprawy jest, że doskonale charakteryzuje ona stanowisko, jakie nasi, a zresztą i angielscy i francuscy gospodarze praktyczni zajęli wobec niedorzecznych niemieckich metod rachunkowości podwójnej.

„Zwolennicy rachunkowości podwójnej — tak pisze Zamoyski, przedstawiają swój system rachunków pozornych, które zawierają w sobie ciągle i wzajemne sprawdzania, jako jedyny system, który może zebrać bez żadnego opuszczenia wszystkie wydatki szczegółowe, ogólne lub nadzwyczajne: tego bowiem nie można otrzymać za pomocą odosobnionych rachunków, ani oczekiwać od przybliżonych przeglądów, których dostarcza inna metoda bez balansowania i kontroli, która więc może być tylko błędna. Dodają oni że jedynie rachunkowość podwójna może uwidocznić producentowi prawdziwą cenę kosztów produkcyjnych każdej z jego produkcji.”

„Pomimo, że rachunkowość podwójna jest ogólnie przyjętą w handlu i przemyśle i jest tam uznana za bardzo użyteczną, to jednak w rolnictwie jest ona mało rozpowszechniona. Trudności i zawilość rejestrów odstręczają najbardziej czynnych i postępowych rolników i praktyka pokazuje, że rachunkowość ta, chociaż przez wielu początkowo przyjęta, została w następstwie zaniechana i zastąpiona przez metodę prostszą, mniej złożoną i mniej kosztowną.

„Doświadczenie pokazuje, że bez względu na trudności i koszty, jakich rachunkowość podwójna wymaga, nie wydaje ona odpowiednio praktycznych rezultatów w ekonomii wiejskiej.

Rozbierając dalej, dla czego rachunkowość podwójna nie znalazła w praktyce uznania i nie rozpowszechniła się, uznaje Zamoyski za przyczynę tego niepowodzenia: owe omawiane przez nas fikcyjne ceny, które: „w praktyce pozwalają wykazać dowolnie w danym rachunku zysk lub stratę” dlatego też: „wielu rolników w Anglii i we Francji zarzuciło tę metodę”.

Dodam do tego, że i wielu niemieckich praktycznych gospodarzy w r. 1881 do *Wiener landwirthschaftliche Ztg.* przesłało deklarację, że jakkolwiek zaprowadzili byli u siebie podwójną rachunkowość (rozumie się wedle metody niemieckiej), doszli przecie do przekonania, że na nie ona się nie przyda z powodu fingowanych cen, że nie daje rezultatów, jakich gospodarz wymagać musi, przyczynia się do bałamuctwa, a gospodarzowi niepotrzebnie przysparza zachodu.

Settegast wprawdzie (*Die Landwirthschaft und ihr Betrieb*. T. III. str. 249 i 265) powiada że: „gospodarze właściwej postąpią, jeżeli zamiast zaprzętać sobie głowę powątpiewaniami i rozmyślaniami, po prostu zechcą się wziąć do rzeczy i spróbować podwójnej rachunkowości na jakiś czas.... bo doświadczenie uczy że nikt tej metodzie jeszcze się nie sprzeniewierzył, kto się z nią poznał i w nią wmyślił,“... że „twierdzenie, iż zużytkowane w gospodarstwie pasze i nawozy nie mają ceny, zawiera w sobie *nonsens*“ (sic!).

Co do siebie sędzę, że gospodarz lepiej wyjdzie na tem, jeżeli krytycznie na rzecz będzie się zapatrywał, jeżeli się przejmie zasadą, iż powątpiewanie w obec fałszywych teorii, jest pierwszym krokiem do zdobycia prawdy, że rozmyślanie jedynie go od błędów uchronić potrafi.

Płytki umysł człowieka, któremu się roi, że może być zarówno dzielnym specjalistą jako hodowcą, nie będąc zoologiem i znakomitym ekonomistą, nie znając zasadniczych praw ekonomii, może się w prawdzie zdobyć na odwagę nazwania „*nonsensem*” tego, co jest wynikiem sumiennych badań naukowych. Daruje więc p. Settegast, że jego twierdzenia tymczasem „między bajki włożę”, a nie wierząc mu na słowo, wolę trzymać się logiki i nieznanego mu abecadła ekonomicznego. Ażeby zaś nie pozostać dłużnym dowodu na ostatnie twierdzenie, wspomnę tylko, że Settegast jako nową i własną podaje definicyą wartości: „*Der Werth ist das Maas des Aufwandes*” (wartość jest miarą nakładów) nie wiedząc nawet, że ją zapożyczył u nieboszczyka Ricarda i że nauka dawno nad nią przeszła do porządku dziennego. Twierdzącemu, że wartość produktów jedynie zawisa od kosztów produkcji, dziwić się nie można, że dla rachunkowości proponuje użycie dowolnych cen. Któryż przecie gospodarz zechce uwierzyć, że jeżeli drożej będzie produkował aniżeli jego konkurent, otrzyma za to na targu wyższe ceny aniżeli tenże. Czy kupiec, godząc się o cenę, pyta o kosztą produkcji?

Dr. J. B. Lambla, profesor gospodarstwa wiejskiego w pragskiej szkole politechnicznej, w najnowszych czasach rzucił rękawicę owemu bezmyślnemu fingowaniu cen. W dziele: „*Die Grundrente als Zweck aller Landwirthschaft und Viehzucht*, Praga 1880.” próbuje zreformować zasady organizacji, rachunkowości, obrachunków i taksacji w gospodarstwie wiejskiem.

Rozumowania Lambla streścić można jak następuje:

1. Obliczanie sztucznych cen paszy i nawozów jest nieodpowiednie; pasza i nawozy nie kupowane i nie sprzedawane na targu ceny mieć nie mogą; fingowanie cen do nich w rachunku sporządza zamęt i do błędnych wiedzie wyników.

2. Wartość paszy obliczyć należy wedle tego, jak ją zwierzęta opłacają. W tym celu potrzeba zapisać na ich „debet” wszelkie koszty rzeczywiste, położone na ich utrzymanie, bez uwzględnienia paszy — na ich „credit” zaś wszystko to co przyniosła sprzedaż produktów. Różnica pomiędzy „debet” i „credit” wykaże nam saldo, będące wyrazem tego, po czemu się pasza opłaciła. Jeżeli n. p. nakłady gotówką w krowiarni, oprócz paszy wynosiły 1460 złr.; za mleko zaś uzyskano 3757 złr, a za cielęta 312 złr. razem więc było dochodu 4069 złr. — to wartość paszy skarmionej będzie wynosiła 4069 — 1460 = 2609 złr. Karma redukuje się na wartość siana, a ilość centnarów wartości siana podzielona w sumie przewyżki dochodu nad rozchodem, da nam wartość każdego spasionego centnara. A więc, jeżeli w powyższym przykładzie spaśliśmy:

| | | |
|-------------------------|---|-------------------------------|
| 1427 centn. metr. siana | = | 1427 centn. m. wartości siana |
| 180 „ „ grochowi | = | 90 „ „ „ „ |
| 488.4 „ „ słomyjarej | = | 163 „ „ „ „ |

Razem 1680 centn. m. wartości siana to 1680 podzielone w 2609 da nam cenę za cetnar wartości siana = 1.55.3 zł.

3. Ceny nawozu nie oblicza się wcale, bo to jest odpad, który mamy darmo. Również nie oblicza się wartości ściółki, bo ta ma na celu li zebranie części płynnych tego odpadu.

Zanim rozbierzemy krytycznie dalsze wnioski Lambla, przypatrzmy się bliżej co dopiero przytoczonym jego twierdzeniom.

Co do pierwszego punktu, to niezawodnie zgodzić się z nim należy zupełnie.

W drugim twierdzeniu widoczna jednostronność. Obliczenie w ten sposób: „po czemu się pasza opłaci”, wprawdzie zgodne z naturą rzeczy, ale dla gospodarza nie

wystarczające, bo oprócz tego wiedzieć on chce i musi: „co go pasza kosztuje“, na które to pytanie ostatnie metoda Lambła nie daje odpowiedzi.

Trzeci nareszcie postulat, tak gołosłownie postawiony, również nie ma racji za sobą, jak to słusznie zauważył dr. Wilkens, gdyż nietylko mogą zachodzić, ale często zachodzą w gospodarstwie stosunki, gdzie nawozu nie zyskujemy darmo, jako odpadek, ale gdzie go produkujemy, jako ważny środek produkcji, położąc na to koszt, mianowicie gdy utrzymujemy np. bydło jako *malum necessarium* jedynie dla produkcji nawozu.

Lambł nie ogranicza się przecie na powyższych twierdzeniach, a sięga dalej w zapowiedzianych przez się reformach.

„W jednym — powiada on — z najbardziej pouczających dzieł nowszej zawodowej literatury gospodarskiej (*J. v. Kirchbach's Handbuch für Landwirthe*. 7. Aufl. neu redigiert von Dr. K. Birnbaum. Berlin 1870 str. 423), które zasady, zapatrywania i dane różnych autorów odnośnie do najważniejszych dla gospodarstwa wiejskiego zestawia kwestyi, czytamy następujące zdanie „Obliczenia wartości nawozu stanowią podstawę wszelkich obrachunków gospodarskich, przynajmniej tam, gdzie rolnictwo i hodowla zwierząt są ze sobą połączone. Bez dokładnego ocenienia nawozu, nie można pomyśleć o ścisłym rachunku zysku czystego ani dla rolnictwa, ani dla hodowli zwierząt...“

„Zdanie to — mówi dalej Lambł — przez blisko 20 lat mojej urzędowej nauczycielskiej działalności, podobnie jak setki moich kolegów z zawodu, uważałem za prawdziwe. Ztąd też podobnie jak oni starałem się usilnie używać obliczeń wartości nawozu za podstawę obrachunków gospodarskich; mimo trudności, nastroczających się, podobnie mnie, jak każdemu niezawodnie nauczycielowi i praktycznemu gospodarzowi, usiłowałem statecznie wykazywać zyski z rolnictwa i hodowli zwierząt nie inaczej, jeno na tej podstawie.

„Usiłowałem, mówię, nie więcej i nie mniej, bo mimo wszelkich trudów i tyloletnich zachodów, nie udało mnie się nigdy obrachunku na tej podstawie rzeczywiście dokonać...“

Zapewnieniu temu Lambła, najzupełniejszą daję wiarę, będąc przekonany, że zalecone przez teorię niemiecką obliczenia wartości nawozu są dla rachunku gospodarskiego nieprzydatne.

Ależ po co je robił na tej właśnie podstawie?

Wszakże podręcznik Kirchbacha, przerobiony i uzupełniony przez Birnbauma, może być zkadinał wcale cennym i wielce przydatnym dziełem, ale zaiste nie ma i mieć nie może pretensyi do nieomyślności a nie jest alfą i omegą badań gospodarskich wogóle ani też rachunkowości wiejskiej w szczególności.

Zgodzę się chętnie na wywody p. Lambła wykazujące niedorzeczność dotąd zalecanych metod rachunkowości podwójnej, boć sam dzwonię na to kazanie — ale żadną miarą nie mogę mu przywrócić, gdy ztąd wyprowadza zbyt nagły wniosek: że rachunkowość podwójna wcale się do gospodarstwa wiejskiego zastosować nie da i że dlatego ją całkowicie i bez ceremonii zarzucić wypada.

Śmiały ten wniosek uzasadnia Lambł następującymi argumentami:

1. Rachunkowość podwójna musi się opierać na fingowanych cyfrach, ztąd

2. prowadzi do fałszywych rezultatów nietylko przy obliczeniu zyskowności poszczególnych gałęzi gospodarstwa, ale co gorsza wogóle wykazuje nieprawdziwy czysty zysk z gospodarstwa, jako całości.

3. Rachunkowość podwójna jest zbyt trudna, bo nie łatwo się wymyślić gospodarzowi w owe: „winien“ i „ma“ łatwiej zaś niesłuchanie zrozumieć co jest „przychód“ a co „rozcchód“.

4. Dalej rachunkowość podwójna jest nader żmudna z powodu wielkiej ilości niepotrzebnych kont.

5. Nareszcie gospodarstwo wiejskie należy uważać za jednolite przedsiębiorstwo. Podobnie jak niedorzeczna byłoby, gdyby krawiec n. p. chciał utworzyć osobne rachunki dla sukna, podszewek, tasiem, guzików, igieł, nici, wykończonych i niewykończonych sukien, tak też w gospodarstwie wiejskim nie ma celu otwierać osobnych kont dla łąk, pól, krów, owiec, koni zaprzęgowych, wołów do pociągu i opasowych, ogrodu itd. Celem gospodarstwa jest czysty zysk, ten zaś jest jeden tylko i obojętną rzeczą zkad płynie, czy z pola, czy z łąk, czy z krowiarni itp. Istotny zysk czysty z gospodarstwa wykazuje jedynie rachunkowość pojedyncza, podwójna tymczasem w miejsce rzeczywistości stawia złudzenia.

Zastanówmy się nieco nad temi dowodzeniami.

Czy najpierw prawda, że rachunkowość podwójna musi się opierać na sztucznych cenach, a więc na zmyślonych cyfrach?

Mojem zdaniem nietylko nie musi, ale niepowinna i niepotrzebuje ich też wcale, jak to poniżej się wykaże. Temsamem upadłby zarzut pierwszy, a z nim i pierwsza część drugiego, o ile dotyczy fałszywych rezultatów wykazanych w rachunkach poszczególnych gałęzi gospodarstwa.

Zarzutu, że rachunkowość podwójna, daje zawodne wyniki co do czystego zysku z całości gospodarstwa, zupełnie nie rozumiem.

Nastęcza się tu poprostu pytanie: czy też p. Lambł zna zasady rachunkowości podwójnej?

Stanowczo smiem twierdzić, że nie.

Inaczej powinienby wiedzieć, że owe fingowane ceny mogą jedynie wpłynąć na mylne pojęcia o zyskowności poszczególnych gałęzi gospodarstwa, na ostateczny wynik rachunku z całości zaś wcale nie oddziałują. Czysty zysk z całego gospodarstwa, musi się okazać równy, czy go pojedyncza, czy podwójna wyrachujemy metodą. Owe fingowane choćby najfałszywiej ceny zaś dla tego właśnie nie mogą wywrzeć wpływu na ostateczny rezultat rachunku, że przy metodzie podwójnej — zapisują się podwójnie, a więc raz na „credit“ drugi raz na „debit“, zatem się znoszą wzajemnie. Jeżeli n. p. cenę paszy przyjmę za wysoką, przypuśćmy 100 złr. za centnar siana, to sumę tę zapiszę na „credit“ w rachunku łąk, który to szczegółowy rachunek wykaże mi wtedy jakieś nieprawdziwe, bajeczne po prostu dochody z łąk, ależ tę samą kwotę w rachunkowości podwójnej zapiszę na „debit“ koszta krów, które owo siano zjadły. Wykaże mi się tu znowu, z powodu zbyt wysokiej przyjętej ceny siana, na tym poszczególnym rachunku strata bajeczna, nieprawdziwa, ale balansująca się z zyskiem również nieprawdziwym na koncie łąk, tak że na ostateczny obrachunek czystego zysku z gospodarstwa pozostać to musi bez wpływu.

O ile więc poczytać należy za zasługę Lambłowi, że wyzwiał na rękę zwolenników zmyślonych cen w rachunku gospodarskim — o tyle ubolewać trzeba, że wziął się do tego tak niezręcznie i tem samem pokpił dobrą sprawę.

Na ukoronowanie dzieła na str. 152 i następnych robi następujące zestawienie, z którego opuszczam cyfry poszczególne, podając tylko dodane sumy:

| | A. | B. | C. |
|--|---------------------------------|-----------------------------|---|
| Taksacja czystego zysku ze 100 hektarów | Wedle podwójnej rachunkow. złr. | Wedle fiskalnej metody złr. | Wedle własn. agron. i ekon. zasad. met. w świetle prawdy i w zgodzie z kasą. złr. |
| I. Dochód brutto | | | |
| 1. od 80 hektarów pól | 16052.55 | 16052.55 | 12037.49 |
| 2. od 20 hektar. łąk | 1890.00 | 1890.00 | 1043.50 |
| 3. od 6 par zwierząt pociagowych: | | | |
| a) roboty . . . | 3729.42 | — | — |
| b) nawozu . . . | 436.80 | — | — |
| 4. od 35 krów: | | | |
| a) produktów . . | 4069.00 | — | — |
| b) nawozu . . . | 3015.34 | — | — |
| Razem dochód . . | 29193.11 | 17942.55 | 13080.99 |
| II. Rozchód. | | | |
| 1. Koszta administracji | 629.00 | 629.00 | 629.00 |
| 2. Budynki, amortyzacja, siew i t. p. . . | 1110.10 | 1110.10 | 1110.10 |
| 3. Nawóz. | 2892.00 | 2313.60 (koszt rzecz.) | 120.00 |
| 4. Praca zaprzęgowa . | 3729.42 | 3729.42 | 2320.00 |
| 5. Praca ręczna, omłot powróśla | 2026.18 | 2026.18 | 2026.18 |
| 6. Utrzymanie zwierząt | 11250.56 | — | — |
| Razem rozchód . . | 21637.26 | 9808.30 | 6205.28 |
| III. Porównanie. | | | |
| 1. Dochód brutto . . | 29193.11 | 17942.55 | 13080.99 |
| 2. Rozchód | 21637.26 | 9808.30 | 6205.28 |
| Zostaje dochód netto | 7555.85 | 8134.25 | 6875.71 |
| Od tego 30% podatek gruntowy | 2266.75 | 2437.27 | 2062.71 |
| Ponieważ istotny czysty dochód wynosi . . | 6875.71 | 6875.71 | 6875.71 |
| Od tego podatek gruntowy | 2266.75 | 2437.27 | 2062.71 |
| Zostaje gospodarzowi po opłacie podatku . | 4608.96 | 4438.14 | 4813.00 |
| Czyli zapłaciłby gospodarz istotnie podatku 32.95% | 35.44% | 30% | |

Dr. Lambl mniema, że powyższym rachunkiem udowodnił, iż gospodarz przy pomocy podwójnej rachunkowości nietylka ludzi się wyższym dochodem netto, ale jeszcze oprócz tego jest, uczciwszy uszy, tyle głupi, że przyznając się do wyższego dochodu, aniżeli rzeczywiście ma, samowolnie wyższy opłaca podatek; *quod erat demonstrandum*, kontent ze siebie powiada.

Ależ czy to prawda?

Poprośmy p. Lambla aby raczył łaskawie sprostować niektóre pomyłki, mianowicie:

Co do rachunku pod rubryką A. w rozchodzie na pozycję 3 (nawóz) należy zapisać tę sumę, którą w dochodzie w pozycjach 3. b) i 4. b) przyjął, a oprócz tego dodać 120 złr. zapisanych w rubryce C. jako koszta rzeczywiste za zachody około nawozu. Wtedy w rubryce A. pozycja 3 rozchodu wypadnie nie 2892 ale 3572.14 złr. za nawóz, jak to sam p. Lambl na str. 142, 143 i 151 swojego dzieła dołącznie obliczył.

Jeżeli teraz różnicę 3572—2892=680.14 dodamy do sumy rozchodu w rubryce A. to wyniesie on 22317.40 zamiast 21637.26. Odejmijmy teraz tak poprawioną sumę rozchodu od dochodu brutto tj. od 29193.11—22317.40, to otrzymamy — o cudo! — jako dochód netto tę samą

kwotę co w rubryce C. „w świetle prawdy“ dochód przedstawiającej, bo 6875 złr. i 71 ct.

Co do rachunku w rubryce B. to w pozycjach dochodu 1. i 2. przyjęto dowolnie inną taksę, aniżeli w rubryce C. Jeżeli dalej poprawimy w rozchodzie rubryki B. sumy pozycji 3. (nawóz) i wpiszemy „w świetle prawdy“ zamiast 2313.60 złr. kwotę 2433.60 złr. (dodawszy owe znowu zapomniane 120 złr. kosztów rzeczywistych) a w pozycji 4. rozchodu zamiast mylnych 3729.42 zł. zapiszemy 4166.22 złr. wyliczonych na str. 142 dzieła p. Lambla — znowu osiągniemy podobny rezultat.

Quod erat demonstrandum? Zdaje mnie się, że p. Lambl wykazał tylko, że jest nader zręczny w pomyłkach rachunkowych.

Na zarzut trzeci, że rachunkowość podwójna jest zbyt trudna, bo gospodarz nie zrozumie, że „winien“ znaczy nakład względnie rozchód, a „ma“ oznacza tyle, co przychód z danego rachunku, chyba odpowiadać na serjo nie będę. Widać z tego wszystkiego, że dla p. Lambla każda rachunkowość za trudna.

Na zarzut czwarty, że rachunkowość podwójna ma za wiele kont, więc jest zbyt żmudna, odpowiem, że liczba kont nie jest przepisana jako sakramentalna żadnem objawieniem. Gospodarz więc nie potrzebuje tworzyć i mnożyć niepotrzebnych kont, ale ograniczy je stosownie do woli i natury swojego gospodarstwa.

Również nie można nareszcie brać na serjo piątego zarzutu, że gospodarstwo jest jednolitem, a nie dwoistem lub na więcej gałęzi podzielonem przedsiębiorstwem. Każdy gospodarz praktyczny dobrze czuje, że racjonalną podstawą organizacji gospodarstwa, jest właściwe ustosunkowanie rolnictwa do rozmaitych gałęzi hodowli; produkcji zbóż i handlowych roślin, do produkcji zwierząt. Krawiec na podszewkach, igłach i guzikach bezpośrednio nie zarabia, ale na całkowitym wytworze, tj. ubraniu, dlatego też nie potrzebuje się dowiedzieć co mu igły, guziki lub taśmy przyniosły. Gdyby niemi handlował, pewnie by dla tych gałęzi zarabkowania otworzył rachunki, chcąc się przekonać, co mu przynoszą. Gospodarz zarabia lub traci na produkcji pszenicy, żyta, rzepaku itp. Zarabia on lub traci na hodowli koni, krów, owiec itd. Potrzeba mu ztąd wiedzieć ile na każdej gałęzi zarabia lub traci, jeżeli chce strat uniknąć a zyski powiększyć. Nie może więc posłuchać rady p. Lambla, aby się o to nie troszczył. Nie powinien sobie gospodarz zawracać głowy niedorzecznymi teorjami Settegastów, Komersów, Goltzów *e tutti quanti* — ale też nie może za Lamblem dać za wygraną i pozbawiać się metody rachunkowości, ściśle kontrolującej, czy jego organizacja gospodarstwa odpowiada danym stosunkom, nie może nie szukać w rachunkowości i obrachunku wskazówek: czego zaniedbać, a w którym kierunku usilniej pracować należy. Wskazówki te, jak wykaże niebawem, zyskać może bez fikcyjnych cen.

Wycieczka na Węgry.

Niedawno wróciłem z podróży do północnych Węgier, mianowicie w okolice komitatu szaroszkiego i spiskiego położonych po tamtej stronie Beskidu i gór tatrzańskich, podczas której rozpatrywałem się w tamtejszej hodowli koni i bydlą rogatego.

Preszów (Eperies) był pierwszą moją stacją. W tem mieście zatrzymałem się kilka dni i korzystając z nadarzającej się sposobności, zwiedziłem istniejący tu zakład ogierów rządowych. Uprzejmy komendant tego zakładu, rotmistrz I. Zeibig oprowadzał mnie kilkakrotnie po stajniach i ob-

znajomił z materyałem rozplodowym przeznaczonym na poprawę koni krajowych komitetu szaroskiego.

Od ubiegłego roku, gdy poraz ostatni zwiedzałem ten zakład, zaszła znaczna zmiana, powiększono bowiem liczbę ogierów i zakład liczy obecnie około 180 stadników, pochodzących przeważnie ze stadniny państwowej z Mezöhegyesz, z Babolny i Fogarosz.

Co do ras, napotkałem tam ogiery lipickie z Fogarosz, kilka okazów koni angielskich pełnej krwi i znaczną ilość ogierów chowu krajowego częścią pochodzenia arabskiego, częścią angielskiego pół krwi.

Ogiery arabskie odznaczają się znacznym wzrostem, są bowiem prawie wszystkie od 160—164 cm. wysokie. Z nich najbardziej wpada w oko familia „Schogya“. Ich postać jedrna, sucha i wybitnie zarysowana przedstawia typ wytrwałych i ściegnistych biegunów. Szkoda tylko, że brakuje im odpowiedniej masy ciała, mianowicie głębszej piersi i lepiej rozwiniętych pośladków. Mimo to zaliczyć należy familię „Schogya“ do Arabów najwytrwalszych w biegu, znoszących z łatwością chłód i głód.

Noniusy przedstawiają się w dwóch formach. Jedne są mniejsze, około 160—165 cm., drugie większe, około 165—172 cm. wysokie.

Mniejsze okazy przechowywały w swych kształtach pierwotną i od kilkudziesięciu już lat niezmienną formę; śmiało rzec mogę, iż dotychczas nie widziałem koni czystej rasy, któreby były tak proporcjonalnie zbudowane, a nadto któreby posiadały tak silny fundament połączony z należyłą masywnością ciała, jak owa forma Noniusów. Słowem są to konie o układzie kostnym tak silnie rozwiniętym, iż posłużyć może za wzór najlepszego fundamentu konińskiego i wątpię, aby gdziekolwiek znalazła się jeszcze rasa koni z takim układem kostnym. Ich głowa jest jednakże duża i szpetna, a nos w kabłąk wygięty. Są znakomitymi reproduktorami tam, gdzie chodzi o zwiększenie masy i wytworzenie silnych kości u potomstwa, własności, jakich właśnie żądamy dla silnych koni gospodarskich, wierzchowych do dźwigania znacznego ciężaru lub przeznaczonych do furmanki. Ślusznie zarzucają im jednak wadę i to znaczną, że posiadają za mało odporności i hartu na szkodliwe wpływy zewnętrzne. Z tego powodu też skłonne są do chorób, zwłaszcza, jeżeli pracują podczas śloty, wiatrów, zimna lub śnieżyicy.

Druga forma Noniusów jest o wiele wyższa od pierwszej, nie posiada już tej ciężkiej i garbonosej głowy, lecz zbliża się swymi kształtami i wzrostem do koni powozowych średniej tęgości.

Od kilkunastu lat kuszą się w stadninie państwowej w Mezöhegyesz o przekształcenie starych Noniusów, chcąc się przede wszystkim pozbyć owej ciężkiej i szpetnej głowy. W tym celu używają od 15 lat ogierów angielskich pełnej krwi i stanowią niemi klacze zawodu Noniusa. Wynikiem tych krzyżowań jest właśnie owa większa forma Noniusów. Otrzymało potomstwo wyższe, o głowie mniejszej i o prostym nosie; z drugiej strony atoli stały się mniej masywne w stosunku do uzyskanej wysokości, a nadto i układ kostny zdelikatniał nieco.

Różne są zdania i zapatrywania co do tych poprawnych Noniusów. Jedni ganią je nadzwyczajnie, inni znowu nie widzą bynajmniej jakiegokolwiek pogorszenia.

Ci, którzyby chcieli znaleźć w tym Noniusie dawną jego formę, a mianowicie ów niedoścignięty fundament, potępiają przeprowadzone krzyżowanie i twierdzą nawet, iż był to najnieszcześliwszy pomysł, jaki kiedykolwiek zastosowano do wzorowej stadniny w Mezöhegyesz i że wskutek tego dawniejszy Nonius wkrótce zniknie ze świata.

Optymiści zaś nie upatrują bynajmniej pogorszenia i owszem twierdzą, że dzisiejszym wymogom nie odpowiada

koń zawodu Noniusa starej formy, który był niegdyś przeznaczony dla ciężkiej kawalerii i że piękna głowa, wysokość i nieco delikatniejszy układ kostny bynajmniej nie są wadami, lecz nawet pożądanymi własnościami. Twierdzą, że fundament prawie nie natem nie ucierpiał, gdyż posiada zawsze jeszcze dostateczną siłę.

Według mego zdania sąd wypadnie rozmaicie, zależnie od tego, co wyżej cenimy, czy konia pod ciężką jazdą z nadzwyczaj silnie rozwiniętym fundamentem, czyli też konia roslęgo powozowego. Przekształcony bowiem Nonius stał się dziś koniem powozowym miernej tęgości. Jako koń powozowy posiada swe zalety i niemożna mu bynajmniej zarzucić jakoby posiadał słaby układ kostny i za mało ciała. Inaczej się atoli rzecz przedstawi, gdy chodzi o przechowanie w tym koniu najsilniejszego układu kostnego połączonego z odpowiednią tęgością ciała. Jako taki z pewnością ucierpiał.

Jako koń powozowy nabrał Nonius w dzisiejszych czasach utylitarnych tej wyższości nad innymi powozowemi, że klaczy przeznaczonych do rozplodu używać można i do pracy, co im bynajmniej nie szkodzi. O innych klaczach powozowych trudno to powiedzieć. Z tego powodu Nonius poprawny daje możność i mniejszemu hodowcy wyprodukowania koni powozowych z mniejszym kosztem.

Nadmienić także wypada, że stadnina w Mezöhegyesz dostarcza młodych Noniusów zakładom ogierów rządowych, w których dopiero dojrzewają, dochodząc do zupełnego rozwoju ciała. Te z nich, które zwracają na siebie szczególną uwagę znakomitą własnościami ciała i płodzą doskonałe żrebięta, odsyłane bywają corocznie napowrót do stadniny w Mezöhegyesz. Tu odbywa się powtórne badanie, zarząd stadniny wybiera co najlepsze okazy i te zatrzymuje w stadninie jako ogiery celne (pepinierzy). Mniej przydatne zaś odsła napowrót do zakładów ogierów.

Ten rodzaj zaopatrywania się w celne ogiery zasługuje na powszechne zastosowanie.

Gidrany, wszystkie bez wyjątku maści kasztanowatej, są około 170 cm. wysokie, o pięknych formach ciała przypominających typ arabski. Gdzie chodzi o wyprodukowanie koni roslých o pięknych i imponujących kształtach jak np. lekkich i eleganckich koni powozowych, tam z pewnością odpowiedzą celowi, łączą bowiem w sobie piękne kształty z dobrym fundamentem i odpowiednią masywnością ciała.

Ogiery lipickie pochodzące ze stadniny w Mezöhegyesz jakie tu widziałem, różnią się nieco od wychowywanych w Lipicy. Przedewszystkiem uderzył mnie znaczniejszy wzrost koni lipickich wychowanych w Węgrzech, mimo iż silny fundament i masywność pozostała w zupełnej proporcji. Wysockość lipickich ogierów wychowanych w Węgrzech jest następstwem zmienionych stosunków klimatycznych. W Lipicy w okolicy górzystej i skalistej, koń lipicki stał się znakomitą koniem górskim, średniej urody o nogach jakby wykutych z żelaza. Cieszą się zdrowiem i długim życiem, o czem niejednokrotnie przekonałem się we Wiedniu. Tu widziałem bowiem trzydziestoletnie konie lipickie fiaków tamtejszych o zdrowych kopytach i nogach bez błędów. Nabrałem także i tego przekonania, że ze wszystkich koni jakie uganiają na bruku wiedeńskim jedyne lipickie posiadają najzdrowsze i najtwardsze kopyta, nie zapadają bowiem prawie nigdy na choroby kopyt.

We Węgrzech koń lipicki zmienił się, gdyż wzrósł nie na górach i skałach, lecz na równinach, zamiast paszy górskiej otrzymał bujniejszą paszę puszt (stepów) węgierskich. Te zmienione stosunki wywołały przeto wyższy wzrost i nieco odmienne kształty. Szkoda tylko, iż taksamo jak i konie lipickie Przedlitaw i nie posiadają one należycie rozwiniętego kłębu grzbietowego, co stanowi znaczną wadę u koni wierzchowych.

Oprócz lipickich koni czystej krwi, znajdują się tutaj i takie, które wyszły z krzyżowania szlachetnych klaczy siedmiogrodzkich z ogierami lipickimi. Konie tego rodzaju pochodzą ze stadniny w Fogarosz. Kształtem swym przedstawiają typ lekkich koni wierzchowych, w których przechowało się jeszcze wiele własności koni hiszpańskich.

Z Preszowa zrobiłem wycieczkę do pobliskiej wioski „małego Szarozu“, aby odwiedzić znajomego mi obywatela p. Meliores, a udałem się tam tem chętniej, gdy obywatel ten słynie w okolicy jako znakomity hodowca koni szlachetnych. Serdecznie i prawdziwie po węgiersku przyjęto mnie w tym staroszlacheckim domu. Tu nacieszyłem się widokiem znakomych okazów klaczy i źrebiąt czysto arabskich. Celem dokładniejszego oglądania wyprowadzano każdego konia pojedynczo ze stajni, byłem bowiem proszony o wydanie sądu bez ogródek o każdym okazy.

Z dziesięciu przedstawionych klaczy arabskich pochodzących przeważnie z Babilny, niewiele było takich, którym można było zarzucić wady. Oprócz pipaka u jednej klaczy za nadto w tył wysuniętych nóg u drugiej, nieco za krótkiej szyi u trzeciej i pewnej nieznacznej dysproporcji przodu do zadu u czwartej klaczy — błędów więc nie wiele znaczących i jakich trudno się ustrzedz nawet w najlepszej stajni, żadnych innych błędów nie znalazłem. Wzrost tych arabczyków był znaczny, bo mniej więcej od 160—164 cm. Rozumi się samo przez się, że pomijam tu ogólne wady w górę wypędzonych arabczyków tj. nieco szczupłą masę ciała w stosunku do zyskanej wysokości (mianowicie bocznych części zadu) i przedłużone nadpęćny. Usunięcie tego zostanie zapewne i nadal „pium desiderium“ hodowców.

Oprócz wymienionych klaczy widziałem udałe produkty po szlachetnych klaczach węgierskich, jakoteż sporą liczbę źrebiąt. Pan Melioris zapewniał mnie, że rok rocznie sprzedaje 6—10 koni dorosłych i że wcale na tem dobrze wychodzi. Wierzę w to tem bardziej, gdyż staranny dozór i nadzwyczajne zamięłowanie do chowu koni tak ojca, syna, matki jakoteż i órki chroni mego uprzejmego gospodarza najlepiej od strat tak częstych w hodowli szlachetnych zwierząt.

Oglądałem przy tej sposobności także oborę. Widziałem nowo sprowadzone bydło kuhlandzkie, bydło krajowe (uszlachetnione rasą berneńską) i woły robocze węgierskie, które raziły oko swym nadzwyczajnym wzrostem, nogami dzybatymi i ogromem rogów. Nadto widziałem kilka „Polek“ tak bowiem nazywają na Węgrzech krowy nasze o małych i w górę zadartych rogach.

I w innych oborach okolicznych napotkałem na dosyć liczne okazy naszych krów, gdyż uchodzą za lepsze od krów krajowych i dla tego chętnie bywają nabywane. W rzeczywistości przyznać muszę, że na Węgrzech chów bydła rogatego stoi na znacznie niższym szczeblu, aniżeli u nas; gdy przeciwnie w chowie koni Węgrzy przewyższyli nas dziesięciokrotnie.

Z Szarozu udałem się do Iglo, miasta dosyć znacznego na Spizu. Pół mili od Iglo utrzymuje rząd węgierski folwark dla wzorowej uprawy lnu. Oprócz tego gospodarstwo to ma być wzorem gospodarstwa włóściańskiego. Dyrektorem tego zakładu jest Gyula Hazslinzy. Jestto ten sam, o którym jednym z numerów „Rolnika“ z grudnia ubiegłego roku była wzmianka, że równocześnie z naszą komisją zakupywał na rachunek rządu węgierskiego bydło kuhlandzkie w Morawii.

Na folwarku znalazłem oprócz rozmaitych przyrządów do czyszczenia lnu, rozmaitych pługów, siewników i tym podobnych narzędzi gospodarskich, kilka znakomych ras drobiu i bydła rasy algawskiej.

Krowy algawskie, maści borsuczej lub płowej, są oryginalne; nie odznaczają się wprawdzie wzrostem, natomiast z przyjemnością spogląda oko na zaokrąglone i dobrze wy-

pełnione części ciała, mianowicie mięsiste i prawie prostopadle ku przegubom spadające pośladki. Mleka daje to bydło wiele, skarży się atoli Pan Hazslinzy, iż zmuszony jest o wiele taniej sprzedawać mleko tych krów, gdyż jest wodniste i w porównaniu do mleka krów krajowych sinawej barwy, wskutek czego ludność miastowa okazuje pewną niechęć do tego mleka.

Sześć i ośmiomiesięcznych cieląt zastałem tam 7 sztuk; wysokością i dobrą tuszą uderzyły mnie nadzwyczajnie, gdyż o mało co mniejsze są od własnych matek. Tu mogłem się przekonać o ile wpływa racjonalne żywienie i wychowanie młodzieży na szybki wzrost i wczesne dojrzewanie. Cielęta pozostają tu przez 4 miesiące przy cycu, a następnie żywią je aż do ukończonego pierwszego roku życia suchą paszą, owsem lub jak n. p. w tym roku osypką jęczmienną. Jałowice 18-miesięczne były już wciąż.

Rząd węgierski sprowadza w celu podniesienia hodowli bydła krajowego dwie rasy, tj. algawską dla gór, a kuhlandzką dla nizin, nie sprowadzając żadnych innych ras, gdyż uważa takie sprowadzanie różnych ras za nieodpowiednie. Tym sposobem zapobiega rząd najwłaściwiej różnorodnym krzyżowaniom i mieszaninom bezcelowym. W ogólności przynoszą węgierscy ziemianie kuhlendery nad bydło algawskie, pierwsze bowiem posiadają w sobie znaczną ilość krwi berneńskiej i odznaczają się pięknym wzrostem, gdy przeciwnie bydło algawskie jest dosyć małego wzrostu i mniej okazałe. Jako rasa od dawien dawna ustalona i przyzwyczajona do szukania sobie paszy na stromych górach swej ojczyzny, bydło algawskie z pewnością lepiej odpowie w górach aniżeli kuhlendery. Utrzymywane w lepszych warunkach życia wyrasta nawet bydło to do znacznej wysokości. Bydło kuhlandzkie stanowi rasę jeszcze niezupełnie ustaloną, o czem przekonywa mnie dosyć znaczna różnorodność, zachodząca między indywidualami tej rasy, posiada jednak wiele zalet do poprawy bydła w nizinach.

Tu nadarzyła mi się także sposobność oglądania gminnego ogiera wychowanego w Mezöhegyesz, o którym wspominam li tylko dla tego, iż jest to nowość, którą rząd węgierski w ubiegłym roku po raz pierwszy w życie wprowadził. Jak wiadomo rząd węgierski łoży wszelkie usiłowania, aby podnieść chów koni do doskonałości, mianowicie należy się zasługa na tem polu znakomitemu kierownikowi chowu koni w ministerstwie węgierskim radcy p. Kozmie. Od niedawna, bo dopiero od kilku lat, rząd węgierski skupuje w kraju ogierki roczniaki, wychowuje w Mezöhegyesz i odsprzedaje takowe, jeżeli się udały, gminom. Ogier taki kosztuje 400 złr. którą to sumę gmina spłaca ratami. Nie da się zaprzeczyć, że podobny środek w celu podniesienia hodowli koni jest godny naśladowania, zapobiega bowiem najskuteczniej używaniu niezdatnych często rozplodników prywatnych i stowienia klaczy lada jakim ogierem.

Czyby to i u nas nie mogło być wprowadzone?

Dr. A. Barański.

Trwałe sztuczne sianożęcie

(Metoda Wagnera).

Zajęcie się hodowlą bydła staje się coraz powszechniejszem, poznano bowiem, że przeważna produkcja zbożowa coraz mniej się opłaca. Coraz częściej też zdybyć się można z zamiarami powiększania stanu bydła po folwarkach, wielu rozpoczęło już nawet to powiększanie, łącząc z niem poprawę miejscowego, skromnych wymagań i do niewygód przyzwyczajonego bydła rasami wydatniejszymi, ale też także więcej wymagającymi nietylko co do pielęgnowania ale także i co do wyżywienia. Nie wchodząc tutaj w rozbiór kwestyi, czy korzystniej powoli poprawiać miejscowe bydło

doborem rozplodników i obfitszą karmą, czy też poprawić szybko buhajami lepszych ras i także obfitszą karmą, znacząc tylko tendencję podniesienia chowu bydła *in quali et quanto*. Otóż tendencja ta przybiera takie rozmiary, że mimowoli nasuwa się obawa, żebyśmy nie zaszli w drugą ostateczność, która w nieodpowiednich warunkach miejscowych jeszcze dotkliwiej i daleko prędzej może się dać przykro uczuć, jak niekorzyści wynikające z opierania się na produkcji zboża. Nie należy przeceniać hodowli bydła zapominając, że oprócz zboża i bydła (względnie spirytusu), gospodarstwo wiejskie może produkować jeszcze inne płody, zapewniające w danych razach równie znaczne korzyści. Wróćmy jednak do podnoszenia hodowli bydła, które jest obecnie na porządku dziennym.

Jaką drogę w celu podniesienia chowu bydła obierzemy, zawsze o jednym punkcie fundamentalnym zapominać nie należy — o karmie, trzymając bowiem bydło, trzeba go żywić i to dobrze żywić, jeżeli chcemy z niego istotnie mieć korzyści, a nie wszędzie są już gotowe po temu warunki. Są okolice obfitujące w paszę zieloną i siano, gdzie więc o wyżywienie obfite większej nawet jak dotąd obory niema najmniejszej obawy, ale mamy także okolice, gdzie bydło już utrzymywane zaledwie dostatecznie wyżywić można i gdzie się też zaledwie opłaca. Takiemi okolicami są nie tylko równiny pokryte ubogą piaszczystą glebą, ale także bezleśne podgórze, mające ciężką zimną glebę a nawet okolice z glebami żyznemi tak jednak położonemi, że wszystko prawie zajęte zostało pod pług, sianożęci zaś i pastwisk jakichkolwiek prawie niema. Gdyby kto w podobnych okolicach zamierzał hodowlę bydła podnosić i stan tegoż zwiększał bez jednoczesnej zmiany dotychczasowego gospodarstwa, bez zwiększenia produkcji pasz, naraziłby się, niemając możności kupowania taniej i obfitej karmy, tylko na kłopoty i zawody.

Na glebach żyznych, przy sprzyjających stosunkach klimatycznych, spęgowanie produkcji karmy, przez rozszerzenie uprawy roślin okopowych, koniezu, lucerny itp. nie przedstawia wielkich trudności — trudności te zwiększają się jednak, gdy klimatyczne stosunki lub rodzaj gleby utrudniają rozszerzenie a nawet wprowadzenie uprawy np. koniezu i lucerny, położenie zaś gruntów utrudnia uprawę roślin okopowych. Trudności te co do naszych zwykłych pastewnych roślin przedstawiają się najwybitniej na lekkich piaszczystych i na ciężkich zimnych glebach wilgotnawego podgórze.

Zostawiając zastanowienie się nad produkcją pasz w okolicach z lekką piaszczystą glebą na później, zastanowimy się tutaj nad produkcją tejże w okolicach podgórskich, mających gleby ciężkie i zimne.

Podgórze, dzielące nasze niziny od wysokich gór, mając wprawdzie szerokie nieraz doliny odznaczające się bardzo żyzną glebą, wzgórze i płaskowzgórze jednak, piętrzące się coraz wyżej, mają glebę miejscami wprawdzie dosyć głęboką, ale daleko częściej zdybać się można z glebą płytką — miejscami miał ziemisty pomieszany jest z niezliczonymi rozkruchami, niekiedy prawdziwymi bryłami łupkowatej lub gliniasto piaszczystej skały tworzącej mniej lub więcej nieprzepuszczalne podłoże. Miał ziemisty jest najpowszechniej gliniasty, często prawdziwy ilasty, z nieznaczną tylko przymieszką wapna. Miał ziemisty czyli ziemia przeważnie z glinki utworzona, posiada wybitne własności, z których kilka, stać się mogą w danych razach wielkimi wadami. Przedewszystkiem podniesiemy tutaj zachowanie się względem wody, mianowicie, że namakają bardzo łatwo wielką ilością wody tracącą ją bardzo powoli przez przesiąkanie i wysychanie. Gleby z takiego miału utworzone są w stanie mokrym niesposobne do uprawy, powietrze z trudnością je

przenika, rozkład nawozu odbywa się powoli i w niekorzystnym dla wyżywienia roślin kierunku, wreszcie ogrzewają się powoli nawet pod bezpośrednim wpływem promieni słonecznych, wiele bowiem ciepła zużytego zostaje na przemianę wody w parę. Jeżeli takie gleby znajdują się w okolicach, ułatwiających namakanie a utrudniających wysychanie, wtedy wywierają wpływ niekorzystny na rozwój większości roślin uprawnych, a przedewszystkiem na czerwony koniecz, na lucernę i esparcety, które też wyjątkowo tylko w podobnych okolicach bywają z korzyścią uprawiane. Otóż niektóre nasze okolice górskie i podgórskie znajdują się w okolicach właśnie co wspomnianych i to w wysokim stopniu.

Okolice podgórskie, wzniesione ponad 100 stóp nad poziom morza, u nas właśnie dosyć znacznie górują nad nizinami, wznosząc się oprócz tego dosyć nagle ponad nimi i nie tworząc szerokiego pasma (z małymi wyjątkami), przylegają do dosyć wysokich, częścią jeszcze lesistych gór. Niziny obfitują, przynajmniej w bliskości podgórze, w płynące i stojące wody. Skutkiem takiego położenia posiadają podgórze nasze w ogóle pewne cechy klimatyczne różniące je od nizin pod niemi leżących jak np.: ciepła pora roku rozpoczyna się później a kończy prędzej, średnia temperatura cieplej pory roku jest niższą jak na nizinach, różnica też między temperaturą dni i nocy jest także najczęściej o wiele znaczniejszą, niżeli jednocześnie na nizinach. Najbliższem następstwem powyższego jest, że ogrzane, wilgocią prawie nasycone powietrze z nad nizin, ciągnąc ku górą, ochładza się w podgórzach, para wodna w niem zawarta skrapla się i opada na ziemię czasem jako deszcz, dosyć często tworzy gęste i ciężkie mgły, conocnie zaś prawie pada bardzo obfita rosa. Deszcz, mgły i rosy zasilają wilgocią glebę, która nie tylko z powodu swego składu chemicznego powoli wysycha ale także i dlatego, ponieważ powietrze zawiera zwykle tyle rozpuszczonej w sobie pary wodnej, że parowanie tylko powoli i to w dzień słoneczne odbywać się może. Do wilgotności gleby przyczynia się także i to, że skały, tworzące rdzeń tamtejszych gór, zwykle łupkowate albo przynajmniej warstwowo złożone, niekiedy wyszcząga bokami niezliczone drobne żyłki wody, utrzymujące mokrą glebę, a czasem rzeczywiście zabagniające rozległe stoki. Jeżeli do tego uwzględniemy późne wiosenne i wczesne jesienne przymrozki, w lecie często bardzo zimne wiatry, znajdziemy naturalnem, że w tamtejszych stronach uprawa koniezu, lucerny lub esparcety nie dopisuje i że inne płody rolne także często zawodzą.

Jeżeli tam uprawne rośliny, szczególnie dobre pastewne, nie zawsze dopisują, to zdawałoby się, że dziki porost powinien być przynajmniej bujny, że pastwiska, ugory i sianożęcie powinny tam być bogate — tymczasem i w tym względzie mało tamtejszych okolic może się pochłubić. Częściej tam ujrzyć można lichą łąkę, zalegającą opuszczone pole, liche pastwiska lub sianożęcie pokryte przerzedzonym, krótkim i ubogim porostem, jak bujne i kwieciste pastwiska i sianożęcie, zdarzające się częściej na wyższych górach, na miejscach nigdy pługiem nieukniętych, niebrakujące jednak i w tych stronach ale zdarzające się tylko miejscami.

W okolicach, mających podobne powyżej określonym stosunki klimatyczne i gruntowe, wydajność roli jest mniejszą, produkcja też paszy będzie zawsze kosztowniejszą jak w lepiej położonych okolicach. Do tego przychodzi jeszcze niepewność, czy spodziewana ilość, chociaż w przybliżeniu mieć będziemy. Niepewność ta najwybitniej występuje mając na względzie czerwony koniecz, rosnący tutaj najlepiej jeszcze, jeżeli się uda. Ale na nieszczęście, chociaż mógł najlepiej powschodzić, w ciągu najbliższej zimy może łatwo zrzadnąć, miejscami wyprzeć albo nawet zupełnie zginąć. I to jeszcze uwzględnić trzeba, że dopiero w znacznych odstępach czasu koniecz może tutaj na tem samem miejscu na-

stępować, jeżeli udawanie się jego niema być bardzo wątpliwem — względ ten musi także ograniczać produkcję. Mieszanki jednoroczne i rośliny okopowe, oprócz jodek kartofli, są także bardzo niepewne. Podsiewanie łąk mieszaninami traw, z daleka zapisywanemi i prawie zawsze o wiele ponad wartość płaconemi, najczęściej zawiedzie a chociażby i był jaki dobry skutek mianowicie zgęszczenie i polepszenie porostu, ten jest przemijający, bo rośliny nowo wyrosłe, może nawet i dobre paszne, jako obce i niezawsze dla klimatu dobrane, wkrótce znikają nie odsiewając się ni rozgnieżdżając. Jeżeli produkcja łąki jakiś czas jest większą, to prawie zawsze nie temu podsiewowi, ale przygotowaniu łąki pod niego przypisać można i najczęściej koszt wyłożony na taką poprawkę nie odpowiada nadwyżce zbioru*). Staranna gopodarka może zresztą podnieść w ogóle wydajność roli a więc i produkcję roślin karmowych, ale zawsze brakować może obfita karma sienna sucha, tak ważna podczas zimowej pory chociażby już dlatego, że daje się z łatwością bez obawy zepsucia długo przechowywać.

Ta trudność co do paszy obfitej w każdej porze roku jest więc zawadą, którą przedewszystkiem usunąć należy, zanim się zabierzemy do podnoszenia hodowli, a szczególnie zwiększenia stanu bydła.

Przy zwykłej metodzie zakładania tak zwanych sztucznych łąk, przy zwykłej metodzie gospodarczej, pożądane zwiększenie i ustalenie produkcji pasz będzie zawsze trudne a są nawet gospodarstwa dobre, które tę produkcję doprowadziły do takich rozmiarów i tak ją prowadzą starannie, że o podwyższeniu prawie nie można myśleć, jeżeli się nie chce ograniczyć produkcję innych roślin gospodarskich do niestosunkowo małych rozmiarów a pomimo tego zdarzają się zawody.

W takich więc okolicznościach, jak powyżej było przedstawione a więc w okolicach podgórskich, mających klimat ostry i glikę ciężką przeważnie wilgotną, można by z wielką korzyścią zastosować nową metodę, dającą możliwość zakładania zadarnień, łąk sztucznych, pokrytych obfitym, mieszanym i trwałym porostem ziół i traw. Tą metodą już w Niemczech wypróbowaną i zaleconą, jest zasiewanie miejscowych odpowiednio dobranych roślin a którą to metodę od jej wynalazcy nazwano „metodą Wagnera” (Wagner'sche Futterbau).

(Dokończenie nastąpi).

Wystawa bydła i nierogaczyny w Rzeszowie.

Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego ogłasza następującą odezwę:

Wielmożny Panie!

Towarzystwo Rolnicze Rzeszowskie ośmielone powodzeniem przeszłorocznej Wystawy, postanowiło co rok a zatem także i tego roku na św. Wojciecha d. 23. Kwietnia urządzić w mieście Rzeszowie Wystawę bydła i nierogaczyny większych i mniejszych właścicieli, wraz z premiowaniem i rozdawaniem listów pochwalnych.

W tym celu udawał się Wydział Towarzystwa do Komitetu Centralnego Krakowskiego, ażeby wyjednać stosowną od Wysokiego Rządu subwencję. Widząc jednak, że tego roku inne Towarzystwa Okręgowe, które nigdy dotychczas w swoich okolicach wystaw bydła jeszcze nie urządziły, zupełnie słusznie zapomogę rządową od Komitetu Centralnego na ten cel otrzymały, Wydział Towarzystwa naszego postanowił własnymi siłami i środkami swojemi Wystawę taką w Rzeszowie urządzić.

* Nie odnosi się to do łąk popsutych zalewami, które po gruntownej regulacji, jeżeli tylko mają dobrą glebę, trwale i z korzyścią poprawione być mogą.

Usiłowania rozmaite Wysokiego Rządu, Władz Krajowych, Towarzystw Rolniczych i pojedynczych osób, a które wszystkie skierowane są do podniesienia chowu bydła, potrzebują koniecznie ciągłej ewidencji, ażeby kraj mógł sobie zdawać sprawę, o ile te zabiegi pomyślnym skutkiem są uwieńczone. Wystawy całej monarchii i popisy prowincjonalne nie nadają się do tego, chyba względem bardzo zamożnych właścicieli ziemskich, którzy nawet dochody swej obory podporządkować mogą uzasadnionej reputacji, czyistości rasy, i znakomitym przymiotom pojedynczych bydła okazów. Dla mniej zamożnych obywateli, których jest w kraju najwięcej, dla dzierżawców, administratorów i ekonomów pojedynczych folwarków, dla stanu włościańskiego, tej najliczniejszej klasy hodowców, Wystawy miejscowe co rok się powtarzające, z łatwym przystępem, bez żadnych formalności, ekspedycji, bez żadnych kosztów podróży, są jedynie właściwe i odpowiednie.

Tutaj dopiero znawcy i powołane do tego organa z całą ścisłością badać będą mogli, jakie zagraniczne rasy wydają najlepsze rezultaty w danych okolicach, które miejscowości wyszczególniają się staranną hodowlą, które zaś najwięcej są jeszcze zaniedbane i pomocy potrzebujące. Włościanie wystawcy pod wrażeniem pilnej uwagi, z jaką każda ich sztuka jest badana przez Komisję, starać się będą o coraz lepsze okazy, a tem samem o coraz silniejsze paszenie zwierząt na wystawę przeznaczonych. Same już nagrody rozdawane w pieniądzu i sprzętach rolniczych lub domowego użytku, stanowiąc będą z czasem silną pobudkę do brania udziału w Wystawach i do otrzymania takiego odznaczenia. Powoli w umysłach wszystkich klas rolniczych od góry do dołu, hodowla bydła, którą widzieć będą otoczoną doroczną aureolą świętecznego ruchu, zajęcia, rozgłosu i takiej wystawności na jaką nawet mniejszy publiczny popis pozwala, hodowla ta zajmie pierwszorzędne miejsce w ich gospodarstwach i zwróci ich starania do poprawnej i rozumnej pracy około inwentarza.

Wychodząc z powyższych zasad Towarzystwo Rolnicze rzeszowskie bez oglądania się na subwencje rządowe lub na pomoc zkańkolwiek, rachując tylko na liczny, szczery i chętny udział publiczności interesowanej, postanowiło Wystawę do skutku doprowadzić. Wkrótce będziemy mieli przyjemność podać do wiadomości wszystkie szczegóły dotyczące się czasu Wystawy, miejsca gdzie się ma odbywać, warunków przyjęcia i stawiania sztuk do konkursu, wyszczególnienia wysokości nagród pieniężnych i ilości sprzętów rolniczych, które mamy do rozdania, jak niemniej opłat, które od wystawców i od zwiedzających pobierane będą.

Dzisiaj prosimy Wielmożnego Pana, ażeby sam zechciał w tej Wystawie wziąć czynny udział, a przy licznej zdarzających się okazjach, które ciągle miewa, i tylu sposobnościach zetknięcia się z włościanami raczył ich pouczyć o znaczeniu Wystawy, zachęcił i namówił ich do najliczniejszego jej obślania i wyłómacył, że doborowe sztuki wyszczególnione będą licznymi bardzo nagrodami.

Towarzystwo nasze silne przekonaniem spełnionego a dobrze zrozumianego obowiązku, ufając i nadal sympatii, jaką dotychczas w okręgu się cieszyło, przystępuje do dzieła pomimo szczupłych i ograniczonych swych środków. Liczy tylko na zajęcie się tą sprawą i skuteczną pomoc ze strony oświeconych a gorliwych obywateli naszego okręgu, dla którego dobra i postępu w Rolnictwie wszyscy członkowie Towarzystwa z poświęceniem własnego czasu i wygody pracować nigdy nie przestają.

Rzeszów, 2 Stycznia 1883.

Wystawa powyższa odbędzie się właśnie podczas wiosennego jarmarku na konie inicjowanego przez komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego.

W Y K A Z

krów włościańskich odlatowanych w okresie od 1 października 1881 począwszy do 1 października 1882 na stacyach buhajów subwencyonowanych przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie z funduszków państwowych.

| Liczba porządkowa | Oddział | Ilość stacyi przyznanych na rok 1881/2 | Przyznana kwota | | Było stacyi | | Wypłacono stacyi | | | | Ilość odlatowanych krów | U w a g i |
|-------------------|-----------------------|--|-----------------|-----|-------------|--------------|--------------------|-----|-------------|-----|-------------------------|---------------------|
| | | | złr. | ct. | zupełnych | niezupełnych | zupłacono stacyi | | niezupełnej | ct. | | |
| | | | | | | | złr. | ct. | | | | |
| 1. | Bełż | 9 | 900 | . | . | . | . | . | . | . | . | niema dotąd raportu |
| 2. | Borszczów | 6 | 600 | . | 12 | . | . | . | 370 | . | 246 | |
| 3. | Bóbrka | 11 | 1.100 | . | 6 | 4 | 600 | . | 157 | 50 | 465 | |
| 4. | Brody | 10 | 1.100 | . | 8 | . | 800 | . | . | . | 480 | |
| 5. | Brzeżany | 8 | 800 | . | 8 | . | 800 | . | . | . | 480 | |
| 6. | Buczacz | 14 | 1.400 | . | 7 | 4 | 860 | 50 | 233 | . | 775 | |
| 7. | Horodenka | 4 | 400 | . | 3 | . | 300 | . | . | . | 180 | |
| 8. | Jarosław | 28 | 2.800 | . | 28 | . | 2800 | . | . | . | 1.680 | |
| 9. | Kałuż | 10 | 1.000 | . | 5 | 2 | 500 | . | 133 | 50 | 389 | |
| 10. | Kołomyja | 4 | 400 | . | 3 | 1 | 300 | . | 75 | . | 230 | |
| 11. | Lwów | 6 | 600 | . | 3 | 1 | 300 | . | 60 | . | 220 | |
| 12. | Przemyśl | 12 | 1.200 | . | 10 | 3 | 1000 | . | 149 | 50 | 699 | |
| 13. | Przemyślany | 8 | 800 | . | 5 | 2 | 500 | . | 88 | 50 | 359 | |
| 14. | Radziechów | 8 | 800 | . | 6 | 1 | 600 | . | 49 | 50 | 399 | |
| 15. | Rohatyn | 10 | 1.000 | . | 7 | 2 | 700 | . | 39 | . | 426 | |
| 16. | Rudki | 22 | 2.200 | . | 17 | . | 1.700 | . | . | . | 1.020 | |
| 17. | Sambor | 7 | 700 | . | 6 | 2 | 600 | . | 148 | 50 | 450 | |
| 18. | Sanok | 10 | 1.000 | . | 9 | 1 | 951 | . | . | . | 574 | |
| 19. | Stanisławów | 10 | 1.000 | . | 8 | 4 | 800 | . | 184 | 50 | 603 | |
| 20. | Stryj | 4 | 400 | . | 3 | 1 | 300 | . | 55 | 50 | 217 | |
| 21. | Tarnopol | 8 | 800 | . | 2 | 5 | 397 | . | 195 | . | 445 | |
| 22. | Tłumacz | 4 | 400 | . | 1 | 7 | 100 | . | 342 | . | 288 | |
| 23. | Złoczów | 15 | 1.500 | . | . | 3 | . | . | 208 | 50 | 139 | |
| 24. | Żółkiew | — | — | . | . | . | . | . | . | . | . | niebyło stacyi |
| 25. | Cieszanów | 2 | 200 | . | . | 5 | . | . | 180 | . | 120 | |
| 26. | Delatyn | 2 | 200 | . | 2 | . | 200 | . | . | . | 120 | |
| 27. | Husiatyn | 3 | 300 | . | 2 | . | 292 | . | . | . | 188 | |
| 28. | Rawa | 2 | 200 | . | . | 3 | . | . | 136 | 50 | 91 | |
| Suma | | 233 | 23.300 | . | 149 | 63 | 14.900 | . | 3.206 | 50 | — | |
| | | | | | 212 | | 18.106 złr. 50 ct. | | | | 11.252 | |

Wykaz byczków urodzonych w oborach zarodowych subwencyonowanych po koniec grudnia 1882.

Obory rasy bernenskiej.

Buków: Byczek 1 urodzony dnia 15 grudnia 1882.
 Kamienna: Byczków 2 urodzonych w kwietniu i grudniu 1882.
 Klebanówka: Byczków 2 urodzonych 29 maja i 17 grudnia 1882.
 Zaleszczyki: Byczek ur. 29 października 1882.
 Żuklin: Byczków 2 ur. 16 i 23 grudnia 1882.

Obory rasy kuhlandzkiej.

Ostrów: Byczków 7, ur. 14 lutego, 22 lutego, 4 marca, 7 lipca, 15 sierpnia i 10 września 1882.

Wiązowa: Byczków 5 ur. 21 marca, 26 marca, 22 kwietnia, 20 i 22 czerwca 1882.

Obory rasy pinzgawskiej.

Kalników: Byczków 3 ur. w czerwcu, lipcu i listopadzie 1882.
 Martynów stary: Byczek ur. w Listopadzie 1882.

Obory rasy oldenburskiej.

Firlejówka: Byczków 2 ur. 4 i 10 grudnia 1882.
 Stojańce: Byczków 2 ur. 12 i 19 listopada 1882.
 Wykoty: Byczków 4 ur. 14 listopada 15 listopada i 13 grudnia 1882.

Czynności Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Protokoły

posiedzeń Komitetu Towarzystwa gospodar. galic.

Z dnia 3. listopada 1882.

Przewodniczy JO. książę Adam Sapieha. Obecni: I. Wiceprezes Tow. p. Bolesław Augustynowicz, II. Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Dawid Abrahamowicz, Zygmunt Bojarski, Tadeusz Skalkowski, prof. Władysław Tyniecki, Tadeusz Wasilewski. Jako gość: p. Jan Vivien, przewodniczący tarnopolskiego Oddziału Tow. gosp. Trzymający pióro sekretarz Grelński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokoły posiedzeń z dnia 19. sierpnia i 9. października przyjęto bez zmiany.

II. P. Abrahamowicz oznajmia, że on, tudzież pp. Janowski z Rosochowańca, Suchodolski z Sosnowa i hr. Stanisław Badeni życzą sobie sprowadzić buhaje rasy berneńskiej z obór ks. Schwarzenberga i proszą o pośrednictwo Komitetu Tow. gosp. w tej sprawie.

Na wniosek księcia prezesa uchwalono:

1. Zapytać centralny zarząd dóbr ks. Schwarzenberga w Wiedniu, czy posiada na sprzedaż i po jakiej cenie buhaje czystej krwi rasy berneńskiej.

2. Zawiadomić o tem osobnym listem księcia Adolfa Schwarzenberga i zrosić o interwencję w tej sprawie.

III. P. Gross wnosi, aby rozstrzygnąć w zasadzie, czy ma być dawany opust od ceny zakupionego także w kraju bydła rozplodowego, czy tylko od sprowadzonego z zagranicy i pod jakimi warunkami.

Książę prezes oznajmia, że sprawa ta, podobnie jak i wszystkie inne, dotyczące chowu bydła, będą umieszczone na porządku dziennym po powrocie referenta z podróży przedsięwziętej za zakupnem bydła zarodowego do Oldenburga.

IV. P. Vivien zapytuje, kiedy komitet Tow. gosp. zamierza wysłać ponownie komisję po zakupno bydła do Szwajcaryi i oznajmia, że w razie, gdyby to nie nastąpiło przed wiosną, członkowie Oddziału tarnopolskiego Tow. gosp. którzy zamówili buhaje za pośrednictwem komitetu, są gotowi sprowadzić takowe własnem swem staraniem; zapytuje więc dalej, czy w takim razie mogą spodziewać się opustu od ceny zakupna i sprowadzenia z funduszu subwencyjnego?

Na wniosek księcia prezesa, ponieważ Komitet komisji za zakupnem bydła do Szwajcaryi zapewne nie wyszle rychlej jak w ciągu następnego lata, uchwalono:

1. Udzielić tarnopolskiemu Oddziałowi Tow. gospodar. wszelkich informacyi i wskazać agentów miejscowych, za których pośrednictwem bydło w Szwajcaryi najbezpieczniej kupić można.

2. Jeżeli było przez członków Oddziału tarnopolskiego sprowadzone, będzie uznane za dobre przez komisję miejscową i Komitet Tow. gosp. otrzyma o każdej sztuce poświadczenie, iż odpowiada wymaganiom, natenczas dać opust zwyczajny z funduszu subwencyjnego.

3. Zakupione przez Komitet bydło pinzgawskie do obory zarodowej p. Viviena w Poznance Hetmańskiej, odstawić temuz wprost do Borek wielkich, jako najbliższej stacyi kolejowej.

V. P. Skalkowski przedkłada referat dotyczący zakwestjonowanych przez c. k. Ministerstwo rachunków subwencyjnych z lat 1870—1875. Na wniosek księcia prezesa z poprawką p. Grossa uchwalono:

1. Obliczyć razem sumę wszystkich subwencyi i wykazać c. k. Ministerstwu, że od obliczonej w ten sposób na przeszło 300.000 zł. sumy zakwestjonowane koszta administracji przez lat pięć nie wynoszą więcej jak załedwo 7%.

2. Przedstawić że za czasu ministerstwa Chlumeckiego zatwierdzano rachunki przedkładane w sposób, obecnie zakwestjonowany.

3. Uzupełniony uchwalonemi powyżej poprawkami referat przedłożyć c. k. Ministerstwu.

VI. Z porządku dziennego wnosi ks. prezes sprawę ułożenia terna na prezesa i wiceprezesa Towarzystwa Kółek rolniczych, w myśl przeprowadzonych rokowań z rzecznem Towarzystwem.

Wniosek p. Bol. Augustynowicza, aby sprawę tę odroczyć na później upadł.

Poczem przystąpiono do ułożenia jednego i drugiego terna i uchwalono przedłożyć Towarzystwu Kółek rolniczych jako kandydatów zaleconych przez Komitet Tow. gosp.:

Na prezesa: pp. 1. Bolesława Augustynowicza, 2. prof. Kubalę, 3. Włodzimierze Milowicza.

Na wicepresa: pp. 1. Leoncjusza Wybranowskiego, 2. Alberta Wilczyńskiego, 3. prof. Tynieckiego.

VII. Z porządku dziennego następuje sprawa zarezerwowanych subwencyi na wysłanie za granicę chmielarza celem wykształcenia się w uprawie chmielu, tudzież na wysłanie kogoś w góry alpejskie dla poznajomienia się z gospodarstwem pastwiskowem alpejskiem.

Po dłuższej dyskusji na wniosek p. Abrahamowicza uchwalono:

1. Wnieść do c. k. Ministerstwa o połączenie obu subwencyi na cel wysłania za granicę chmielarza dla wykształcenia się w uprawie chmielu, z dodatkiem, że Komitet Tow. gosp. odpowiedniego kandydata później przedstawi.

2. Na teraz nie żądać subwencyi na zbadanie gospodarstwa alpejskiego.

VIII. Prof. Tyniecki wnosi o wyjednanie subwencyi celem wysłania do St. Peter, stacyi hodowli nasion, asystenta z Dublan, p. Krupy, który się ofiaruje zostać kierownikiem podobnej stacyi w Dublanach.

Na wniosek księcia prezesa uchwalono udać się o wyznaczenie odpowiedniego stypendium do Wydziału krajowego.

IX. P. Skalkowski przedkłada podania Oddziałów Tow. gosp. o odpisanie dawniejszych zaległości.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono wnieść na Radę ogólną Tow. gosp. o odpisanie zaległości.

a) Tarnopolskiemu Oddziałowi, według przedłożonej konsygnacyi.

b) Oddziałom borszczowskiemu i stryjskiemu, jako nowo-zreorganizowanym zaległej z dawniejszych czasów części obowiązkowej, tudzież

c) Oddziałowi radziechowskiemu.

X. Sekretarz przedkłada do l. 5⁴ wezwanie c. k. prokuratorji skarbu, aby zapłacić podatek zaległy za śp. Maksymiliana Żelkowskiego, byłego profesora szkoły Dubiańskiej; uchwalono zapłacić.

XI. P. Skalkowski zawiadamia o fundacji Gątkiewiczza l. 1605 zawierającej postanowienie, że gdyby nie było zamianowanego Marszałka krajowego, kuratorem tejże ma być gal. Towarzystwo gosp.

Wzięto do wiadomości.

XII. Towarzystwo kredytowe ziemskie zawiadamia do l. 136 że zniżyło na 4^o odsetki od złożonych w niem funduszów Towarzystwa.

Przyjęto do wiadomości.

XIII. Wydział krajowy prosi o udzielenie pierwszeństwa hipotecznego celem zaciągnięcia długu w kwocie 11.000 zł. na hypotekę Dublan.

Uchwalono dać cesję pierwszeństwa.

XIV. Sekretarz przedkłada niezreferowane dotąd podania do l. ponaglącej 1358, 1291 i 609 względem dania opinii co do korezunku parceli lasowych.

Na wniosek p. Skałkowskiego uchwalono:

1. Jeżeli na przyszłość którykolwiek referat do dni 30 po udzieleniu go referentowi właściwemu nie będzie załatwiony, winien być zwrócony prezydium, które przydzieli go do załatwienia innemu referentowi.

2. Podania przedłożone o zezwolenie na przedsięwzięcie korezunków załatwiono przychylnie.

XV. Wydział krajowy wnosi do l. 1959. ażeby subwencję udzieloną Komitetowi Tow. gosp. na zadrzewienie wydmy piaszczystych w powiecie jarosławskim połączyć z subwencją krajową na tenże cel przeznaczoną.

Uchwalono oddać subwencję rzeczoną do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

XVI. Prof. Tyniecki referuje podanie Oddziału brzeżańskiego o subwencję na ogród pomologiczny w Brzeżanach i na placę ogroduka.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono dać na ogród pomologiczny w kwocie 300 zł., zaś na placę ogroduka subwencji odmówić z braku na ten cel przeznaczonego funduszu.

XVII. P. Skałkowski przedkłada prośbę adjunkta Amiorowicza o zaliczkę.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono dać zaliczkę w kwocie 70 zł. zwrotną od Nowego Roku 1883 w dziesięciu równych ratach miesięcznych.

Na tem posiedzenie zamknęto.

Z dnia 2. grudnia 1882.

Przewodniczy JO. książę Adam Sapieha. Obecni członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Jan Breuer, Seweryn Henzel, Tadeusz Pilat, Emanuel Roiński, Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, prof. Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski, Tadeusz Wasilewski. Jako gość p. Jan Vivien, prezes tarnopolskiego Oddziału Tow. gospodar. Trzymający pióro sekretarz Grelński i W. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 3. listopada br. przyjęty.

II. P. Vivien prosi o wyjednanie u c. k. Namiestnictwa aby poleciło zaniechać ponownego piętnowania bydła w oborach zarodowych subwencyonowanych, w pasie nadgranicznym w Klebanówce i Poznance Hetmańskiej.

Uchwalono wnieść do c. k. Namiestnictwa podanie w myśl powyższego życzenia.

III. Książę prezes odczytuje pismo hr. Dürckheima, zawiadamiające o zwołaniu do Wiednia zgromadzenie mleczarzy celem zawiązania centralnego austriackiego stowarzyszenia wywozu nabiału, z wymienieniem osób na toż zgromadzenie zaproszonych z Galicyi.

Na wniosek księcia prezesa uchwalono zaproponować zaproszenie, oprócz już zaproszonych, jeszcze osób następujących, mianowicie: pp. Jana Breuera, Zygmunta Dębowskiego, Kazimierza Obertyńskiego, Artura hr. Potockiego, Karola hr. Scipiona, i Oskara Schnella.

IV. Książę prezes przedkłada odezwę i statuta zawiązującego się Towarzystwa św. Cecylii ku podniesieniu muzyki kościelnej i wnosi aby odezwę tę wraz z statutami rozesłać Oddziałom Tow. gosp. z należytem poparciem.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

V. P. Schellenberg przedkłada wezwanie konferencji taryf kolejowych o przeznaczenie odpowiedniej kwoty na utworzenie biura centralnego, w wysokości zastosowanej do

kwot deklarowanych na ten cel przez inne strony w konferencji uczestniczące.

Na wniosek p. Skałkowskiego uchwalono oświadczyć się do udziału w ponoszeniu pomienionych kosztów aż do wysokości 50 zł.

VI. P. Breuer przedkłada preliminarz budżetu spraw chowu bydła na rok 18-3, następujących subwencji, a mianowicie:

| | |
|--|------------|
| Na 350 stacyi buhajów dla włościan | 35.000 zł. |
| Na zakupno 20 buhajów do większych obór | |
| z 50% zł. upustu | 4.000 „ |
| Na wystawy powiatowe bydła włościańskiego | 8.000 „ |
| Na inspektora i wydatki kancelaryjne | 3.000 „ |
| Na nasiona pastewne | 3.000 „ |
| Na dwa stypendya dla uczniów kształcących się w mleczarstwie | 600 „ |
| Razem | 53.600 zł. |

2. Zwołać jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ankietę, złożoną z najznakomitszych znawców chowu bydła, celem wspólnego omówienia programu dalszego postępowania i użytku subwencji.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

P. Henzel wnosi aby stacyom zupełnym, utrzymującym buhajów dla włościan umniejszyć nadal o 10 zł. pobieraną przez nich obecnie subwencję roczną w kwocie 100 zł. i obliczać należność po 1 zł. 50 ct. od skoku, podobnie jak stacyom niezupełnym.

Na wniosek referenta spraw chowu bydła uchwalono pozostawić na rok następny stacyom zupełnym subwencję ryczałtową po 100 zł. rocznie tak jak pobierają obecnie.

VII. Książę prezes zwraca uwagę na wylewy rzek, które w roku bieżącym wielkie w całej monarchii wyrządziły szkody i zapytuje, czy nie byłoby pożądanem z tego powodu zwołanie kongresu rolniczego do Wiednia dla omówienia sprawy regulacji wód w całej monarchii.

Zgodnie z wnioskiem księcia prezesa popartym przez dr. Pilata, uchwalono wnieść do prezydium stałego komitetu kongresowego o zwołanie kongresu.

P. Henzel wnosi, aby wraz z podaniem o zwołanie kongresu przedłożyć do umieszczenia na porządku dziennym tegoż pytanie dotyczące regulacji rzek.

Wniosek ten poparty przez pp. Roińskiego i Skałkowskiego uchwalono.

VIII. P. Bojarski jako przewodniczący komisji delegowanej do Gródka dla lustracji tamtejszej szkoły uprawy i wyprawy Inu, przedkłada sprawozdanie komisji (do l. 1488).

Książę prezes oddaje przydzielony dotychczas prof. Strusiewiczowi referat szkoły gródeckiej p. Bojarskiemu, który go obejmie przy pomocy prof. Tynieckiego.

Przyjęto do wiadomości.

IX. Wydział krajowy wzywa (l. 2246) o zamianowanie delegata do komisji szkół niższych rolniczych, na ankietę mającą się zebrać na 18. grudnia br.

Zamianowano delegatem prof. Tynieckiego.

X. P. Bojarski jako referent spraw chowu nierogaczyny wnosi, aby zakupić w Oldenburgu dwie pary na rozplód nierogaczyny rasy zwanej polsko-chińską, sprowadzonej pierwotnie z Ameryki, przedstawivszy zalety tej rasy i fotografię jednej sztuki na okaz.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono sprowadzić z Oldenburga dwie pary nierogaczyny rozplodowej rzeczonej rasy, i oddać takowe na wychów na próbę po jednej parze członkom Komitetu pp. Breuerowi i Henzlowi, którzy oznajmili gotowość przyjęcia tej nierogaczyny.

Na wniosek p. Breuera uchwalono dodatkowo sformułować wyraźnie warunki przyjęcia.

XI. Prof. Tyniecki referuje l. 2224 podania Towarzystwa ogrodniczego-pszczelniczego o podwyższenie subwencji z 1000 na 1500 zł. i o 1000 zł. na zakupno realności.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

a) Subwencję na utrzymanie szkoły w kwocie 1500 zł.
b) Żądanie o subwencję na zakupienie realności porównać.

c) Subwencję na pszczelnictwo obrócić na podniesienie chowu owiec i nierogacizny.

XII. Sekretarz przedkłada l. 2358 podanie Oddziału kałuskiego o udzielenie zasiłku na zakupno maszyny do wyrabiania rur drenowych.

Na wniosek pp. Poińskiego i Henzla uchwalono odpowiedzieć, że skoro zawiąże się spółka celem zakupna takiej maszyny, Komitet postara się o wyjednanie u c. k. Ministerstwa rolnictwa dla niej subwencji na ten cel.

XIII. P. Roiński przedkłada odezwę Wydziału krajowego dotyczącą wydania kwitu na kapitał stypendyjny śp. Mciaga podniesiony z hipoteki dóbr Żyrawa i Obłaznicy przez kuratora fundacji p. Franciszka Smolkę i umieszczonego w akcyach kolei Karola Ludwika.

Na wniosek referenta uchwalono:

a) Zaopatrzyć kwit na podniesioną sumę fundacyjną legalizowanymi podpisami prezesa i sekretarza Towarzystwa gospodar.

b) Wejść w porozumienie z kuratorem fundacji, czyby nie zechciał umieścić kapitał fundacyjny w listach zastawnych, zamiast pozostawić go nadal w akcyach kolei?

XIV. P. Roiński przedkłada prośbę gminy dublańskiej, do l. 913 z r. 1881 o pokrycie wydatków na szkołę.

Na wniosek referenta z powodu przedawnienia sprawy uchwalono złożyć do aktów.

XV. P. Roiński przedkłada do l. 1791 z r. 1881 odezwę Towarzystwa gosp. opawskiego, ażeby podać do Rady państwa o zmianę ustawy o swojszczyźnie.

Na wniosek referenta uchwalono złożyć do aktów.

XVI. P. Skałkowski oznajmia że c. k. Ministerstwo zatwierdziło rachunki z lat 1870—1875 do l. 2465.

Przyjęto do Wiadomości.

XVII. P. Skałkowski przekłada prośbę wóznego Towarzystwa gosp. Juliana Bojarskiego o przyznanie mu dodatku do płacy z powodu pomnożonych zatrudnień przy oddziale chowu bydła.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono przyznać podobnie jak w roku zeszłym z subwencji na bydło Bojarskiemu wóznemu dodatek do płacy na r. 1883 w miesiącach zimowych po 10 zł. a w letnich po 5 zł. miesięcznie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 16. grudnia 1882.

Przewodniczy II. Wiceprezydent Tow. gosp. p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Jan Breuer, prof. Wł. Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski, Trzymający pióro sekr. Grelński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Referent spraw chowu bydła przedkłada wygotowany dla przedłożenia zwołanej na dzień 18. b. m. ankiecie memoriał, zawierający wnioski co do wyjednania subwencji na podniesienie chowu bydła na rok 1883 ze skarbu państwa.

Po odczytaniu memoriału na wniosek referenta uchwalono przedłożyć go ankiecie.

Prof. Tyniecki wnosi dodatkowo aby podnieść na ankiecie potrzebę uprawy na szersze rozmiary nasion pastewnych przez większych posiadaczy na obszarach dworskich.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

II. Sekretarz Grelński wnosi, aby dla ulżenia pracy referentowi chowu bydła i dla przyspieszenia wypłaty kwot przypadających Oddziałom za stacje buhajów, kwoty takie, przeciwko których wypłacie po zlustrowaniu rejestrow i kwitów przez Oddział spraw chowu bydła nie zachodzą żadne trudności, prezydium samo do wypłaty asygnowało, a do decyzji referenta były przedkładane tylko te, gdzie zachodzą wątpliwości.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

III. P. Bojarski przedkłada podanie Inspektoratu szkoły grodeckiej, l. 2578, z zawiadomieniem, że ks. Andrzej Treszeżyński zobowiązał się wykładać w rzeczonyj szkole naukę religii raz na tydzień co piątku za wynagrodzeniem 50 zł. rocznie za godzin czterdzieści, która to nauka już się rozpoczęła.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono umowę zatwierdzić na pół roku i zawiadomić o tem inspektora szkoły p. Prześlakiewicza.

IV. Sekretarz przedkłada telegram J. O. księcia prezesa z Wiednia, z doniesieniem, że na ankietę zwołaną na dzień 18. b. m. w sprawach chowu bydła, przybyć nie może.

Przyjęto do wiadomości.

V. Sekretarz Grelński przedkłada wnioski p. Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa przysłane dla przedłożenia ankiecie.

Uchwalono przedłożyć ankiecie.

VI. Sekretarz wnosi aby zaprosić telegrafem na ankietę p. Teofila Ostaszewskiego.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie.

Teoretyczna i praktyczna nauka weterynaryi homeopatycznej czyli homeopatyczna metoda leczenia chorób zwierząt domowych dla światłych właścicieli ziemskich i zwolenników weterynaryi popularnej — opracowana przez Antoniego Kaczkowskiego doktora medycyny i chirurgii. Lwów, nakładem autora. 1882. Cena 3 złr. w. a.

Od czasu jak metoda homeopatyczna leczenia chorób ludzkich przez Hahnemanna w życie wprowadzona została, poczęli światli właściciele zwierząt domowych homeopatyczne lekarstwa przy chorobach zwierząt domowych zastosowywać. Pomyślnie skutki pierwszych prób zachęciły do przedsięwzięcia dalszych, nawet w bardzo ciężkich chorobach. Nadzieja nie zawiodła; tym sposobem sąsiedni obywatele zaczęli również homeopatyczną metodą leczyć swoje domowe zwierzęta i tak rozszerzyła się popularna homeopatyczna metoda pomiędzy obywatelstwem, co znowu spowodowało światłych weterynarzy dyplomowanych zapoznać się bliżej z tą metodą leczenia. Na podstawie tedy swoich nauk i przedsięwziętych prób ułożyli ściętyfikownie opracowane podręczniki, które dla obywateli wiejskich jako przewodniki służyć mogą, ażeby każdy właściciel, będąc w posiadaniu takiego podręcznika, mógł sam na wstępie rozwijające się choroby któregoś zwierzęcia według symptomatów odpowiednimi środkami leczyć, nim pomoc weterynarza, konieczna potrzebna, przybędzie. Zachodzi tedy pytanie, jakie korzyści homeopatyczny sposób leczenia zwierząt domowych przynosi gospodarzom wiejskim?

Wiadomo każdemu, że wartość zwierząt domowych jest względna — jeżeli prosie, kot, pies zasłabnie, nie wielka strata gdy zginie, jeżeli zaś koń, krowa, owca, koza, łosze, cielę zachoruje, osobliwie szlachetniejszej rasy, tedy właściciel tych zwierząt jest w wielkim kłopotcie, osobliwie gdy weterynarz jest

oddalony, albo w innem miejscu zatrudniony, tak, że nie może wcześniej na ratunek przybyć — tymczasem choroba wzmacnia się i pozbawia chore zwierzę życia. W przeciwnym razie, gdy właściciel chorego zwierzęcia jest obeznany z homeopatyczną metodą leczenia, wtedy nie czeka on na przybycie weterynarza, tylko zadaje według wskazówek poradnika odpowiednie lekarstwa i ratuje chore zwierzę od zagłady.

Taki właśnie poradnik wyszedł w ojczystym języku popularnym stylem opracowany, oparty po części na własnych doświadczeniach autora, jakoteż na doświadczeniach najwybitniejszych weterynarzy-homeopatów niemieckich i francuskich. Każdy obywatel, umiejący czytać, pisać i zastanawiać się, może przedkroć i z pewnością swoje domowe zwierzęta trwale uleczyć, a do tego jeszcze tanim kosztem, ponieważ homeopatyczne lekarstwa zadają się tylko w bardzo małej ilości.

Druga korzyść jest ta, że za pomocą homeopatycznych lekarstw właściciel zwierząt domowych może się ochronić od zaraźliwych i epidemicznie panujących chorób. Są dowody bowiem, że przez stosownie dobrane homeopatyczne lekarstwa można ochronić cały inwentarz od karbunkułowej zarazy, od wścieklizny, owce od motylicy(?) — słowem homeopatyczna metoda leczenia podaje nie tylko lecznicze, ale też i prezerwatywne środki, co wielką jest korzyścią, jeżeli inwentarz składa się ze szlachetnej rasy. Taka ochrona przy zaraźliwych i epidemicznych chorobach powinna być wcześniej zastosowana, przestrzegając przytem policyjno-weterynaryjne przepisy. Ktoby z obywateli, nieobeznany jeszcze z metodą homeopatycznego sposobu leczenia, powątpiewał o skuteczności homeopatycznych lekarstw, ten może próby przedsięwziąć na zwierzętach domowych mniejszej wartości, ściśle podług przepisów poradnika, a przekonawszy się na mniejszych zwierzętach, ośmieli się niezawodnie ratować tym samym sposobem dorosłe.

Wykład weterynaryi homeopatycznej przez dr. A. Kaczkowskiego jest przystępny dla każdego. Gospodarz potrzebuje poświęcić kilka wolnych chwil, ażeby się poznał z zasadami tej metody.

Wszystkie choroby są dokładnie opisane, wraz z przyczynami i symptomatami, oraz przepisami, jakie lekarstwa podług istniejących symptomatów zadawać należy.

Dzieło swoje obejmujące 36 arkuszy druku, poświęcił doktor Kaczkowski Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu.

Rozmaitości.

Czeska krajowa wystawa rolniczo-leśnicza łącznie z rolniczo-przemysłową odbędzie się w Pradze w parku bubeneckim od 14 do włącznie 18 maja 1883. Wystawę tę urządzają krajowa rada rolnicza dla królestwa czeskiego i czeskie Towarzystwo rolnicze. Wystawa obejmować ma następujące główne działy:

1. Rolnictwo, leśnictwo i przemysł rolniczy z następującymi grupami:

- Zwierzęta rozplodowe wszystkich ras, i to konie, bydło rogate, owce, świnie i drób (14, 15 i 16 Maja).
- Zwierzęta opasowe: bydło rogate, owce, świnie i drób (14, 15 i 16 maja).
- Produkta i wytwory rolnictwa i przemysłu rolniczego jakoto zboże, nasiona, produkta mleczarskie itp.
- Napoje, mięsiva i różne jadalne utwory.
- Potrzeby rolnicze, jakoto nawozy, karmy i materiały budulcowe.
- Machiny i aparaty.
- Przedmioty naukowe: fachowa literatura, analizy, modele, plany, kosztorysy.
- Różne wytwory przemysłowe nie należące do powyższych kategorii.

i) Pszczolnictwo.

k) Jedwabnictwo.

II. Leśnictwo i przemysł drzewny.

III. Systematyczne ogólne przedstawienie czeskiego rolnictwa i jego przemysłu.

Dział ten będzie przedstawiać krajową produkcję rolniczą i rolniczo-przemysłową z uwzględnieniem obecnego postępowego stopnia rozwoju i obejmować będzie mapy geologiczne, rolnicze, hipsometryczne, statystyczno-kartograficzne obrazy produkcji, próbki skał z wszystkich formacji czeskich z dołączeniem próbek gleby rodzajnej, statystyczne wykazy odnoszące się do gospodarstw małych i wielkich, plany wzorowych gospodarstw, przedstawienie hodowli owiec, ryb i pszczoł, stan mleczarstwa itp.

IV. Konkurencję sieczkarni ręcznych.

V. Licytację bydła rasowego. Sprzedaż ta ma na celu podniesienie hodowli bydła przez możność nabycia i zbycia rasowego bydła. Licytacją objęte będą buhaje i jałówki ras berneńskiej, szwyckiej i pinzgawskiej, buhaje zaś jedynie rasy Shorthorn. W licytacji uczestniczyć mogą tylko czescy rolnicy. Ceny wywołane będą wynosić 75% wartości rzeczywistej i gdyby nie zaoferowano wyższej ceny, oddawane będą po cenie wywołanej.

Do wystawy przypuszczone będą także przedmioty z poza obrębu królestwa czeskiego.

Blankiety i programy szczegółowe rozsyła komitet wystawowy franco na żądanie; zgłoszenia muszą być do 15 marca b. r. nadesłane pod adresem: *Ausstellungs-Comité in Prag II. Wenzelsplatz Nr. C. 54 neu.*

Ogłoszenie o znizeniu cen jazdy na kolejach.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. podaje do wiadomości, iż dla członków i delegatów, jadących na Zgromadzenie XVIII Rady Ogólnej do Lwowa którzy się wykazą kartą legitymacyjną uzyskał następujące obniżenia:

a. na kolei Karola Ludwika 33 $\frac{1}{3}$ %, a to w ten sposób, iż jadący II. klasą kupuje bilet I. klasy, który mu już służy następnie do bezpłatnego powrotu.

b. na kolei Albrechta i Węgiersko-galicyjskiej 25% również od biletów II klasy — za opłatą 1 $\frac{1}{2}$ biletu III klasy.

Obniżenia te służą na kolei Karola Ludwika od 20 lutego do 3 Marca, na kolejach Albrechta i Węgiersko-galicyjskiej od 18 do 2^{go} Lutego.

Od kolei Czerniowieckiej niemamy dotąd odpowiedzi.

Karty legitymacyjne wydaje Komitet za zgłoszeniem.

Wzorowa podkuwalnia koni przy c. k. szkole weterynaryi we Lwowie.

Otrzymałmy wiadomienie, którego treść jest następująca:

Dyrekcja c. k. szkoły weterynaryi i połączonej z nią szkoły kucia koni, podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 1. lutego r. b. otworzoną została do użytku prywatnych właścicieli koni, kuźnia przy c. k. szkole weterynaryi istniejąca.

Czynność podkuwania w kuźni tej odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 6. rano do godziny 6. wieczorem, o ile nato światło dzienne pozwoli, z wyjątkiem godzin południowych, od godziny 12. do 1szej.

Przybywający do zakładu w przedmiocie podkuwania zwrócić się ma w tym celu do nauczyciela kucia koni, leka-

rza weterynaryi, p. Kretowicza, zamieszkałego w budynku kuźni, przy szkole weterynaryi, ulica na rurach pod liczbą 31/466⁴/₄.

Za kucie ustanowiona jest na teraz taksa następująca:

| | |
|--|--------|
| 1. Za podkowę zwyczajną z przytwierdzeniem bez gryfu | 30 ct. |
| Za podkowę zwyczajną z przytwierdzeniem z gryfem | 35 „ |
| 2. Za podkowę z śrubowanymi ocelami bez gryfu | 55 „ |
| Za podkowę z śrubowanymi ocelami z gryfem | 60 „ |
| 3. Za podkowę dla koni strychujących się bez śrubowanych oceli i gryfu | 45 „ |
| Za podkowę dla koni strychujących się bez śrubowanych oceli z gryfem | 50 „ |
| 4. Za podkowę dla strychujących się koni z śrubowanymi ocelami bez gryfu | 60 „ |

| | |
|--|-----------|
| Za podkowę dla strychujących się koni z śrubowanymi obelami z gryfem | 65 ct. |
| 5. Za podkowę zwartą (zamkniętą) | 1 zł. — „ |
| 6. Za podkowę z pokrywą | 1 „ 20 „ |
| 7. Za wystruganie kopyta i przytwierdzenie podkowy | — „ 10 „ |
| 8. Za gryf do podkowy i przytwierdzenie | — „ 20 „ |
| 9. Za zaostrenie oceli i przytwierdzenie podkowy | — „ 15 „ |
| 10. Za podkowę wyścigową | 1 „ — „ |
| 11. Za parę oceli śrubowanych | — „ 5 „ |

Należytość za każdą podkowę zapasową, to jest za podkowę bez przytwierdzenia, wynosi 10 centów mniej, w porównaniu do ustanowionej taksy za dostarczenie i przytwierdzenie tej podkowy.

O G Ł O S Z E N I A.

6—8 Sadzonki chmielu

z Saazu.

A. H A N S L I K i s y n

dostarcza w najlepszym gatunku

- 1000 sztuk wczesnych wybranych z których każda do kielkowania zdolną z opakowaniem 12 złr. w. a.
- 1000 sztuk wybranych zdrowych pierwszej sorty wraz z opakowaniem 10 złr. w. a.
- 1000 sztuk zwykłych doborowych 8 złr. w. a.
- 1000 sztuk późno jesiennego gatunku najwydatniejszego i najcięższego 15 złr. w. a.
- 1000 sztuk jednorocznych sadzonek które w pierwszym już roku plon wydają i już w miesiącach Lutym i Marcu rozsyłane bywają 30 złr. w. a.

Wszystkim trudniącym się uprawą chmielu rozsyłam mój podręcznik za nadesłaniem 1 złr. w. a.

SADZONKI CHMIELOWE.

Polecam takowe w najstaranniejszym wyborze z najlepszych położeń miasta Saaz (Zatec) po umiarkowanych cenach.

Rozselka w środku kwietnia.

Broszury o uprawie gratis. Za rzetelność mojej obsługi ręczy prawie 100 pism uznających z większej części krajów chmiel produkujących, jakoteż pierwsze uznania na wystawach rolniczych w Norumberdze 1877, Fürstenfeld 1878 i Saaz 1881.

Zajmuję się też za małą prowizją sprzedażą obcych chmielów na tutejszym targu. Upraszam adresować:

HEINRICH MEUZER

Agentur, Geschäft für Hopfen und Hopfen-Eechser

2—6

in Saaz.

(Otrzymane po złożeniu numeru)

Walne zgromadzenie

Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospod. galic.

odbędzie się

w niedzielę dnia 18 Lutego b. r. o godzinie 4ej po południu w sali obrad Komitetu Tow. (Zakład Ossolińskich I piętro), na które Rada Oddziałowa wszystkich P. T. członków Oddziału, o rozwój i dobro Tow. dbających niniejszem uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Oddziału z czynności za rok 1882.
2. Sprawozdanie o wykładach z rolnictwa dla włościan. przez p. Włodz. Grodzkiego.
3. Wybór prezesa i 6 członków Rady Oddziałowej na lat trzy
4. Wybór Komisji do sprawdzenia rachunków.
5. Wnioski członków Oddziału.
6. Wybór 5 Delegatów i ich zastępców na Walne Zgrom. Rady Ogólnej Tow.
7. Przyjęcie nowych członków.

Lwów, dnia 12. Lutego 1883 roku.

z Rady Oddziału lwowskiego Tow. gosp.

Ule

Towarzystwa o podwójnych ścianach po 3 złr. 50 ct. loco dworzec Sambor, jakoteż różnych konstrukcji — niemniej inne przybory jakoto: miodarki — podkurzacze — kosze itp. dostarcza E. Ł. Motylewicz.

Uherce pr. Sambor.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza